

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

JAK MAMY OBCHODZIĆ

PIĘDZIESIĄTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ

POWSTANIA LISTOPADOWEGO?

Przypominamy pięćdziesiątą piątą rocznicę Powstania Listopadowego, którą za dni czternaście obchodzić powinniśmy z tą powagą i namaszczeniem, jakiej wymaga godność narodu i świętość sprawy polskiej.

Rozpamiętujemy prawa nasze i obowiązki; w wspomnieniach przeszłości szukamy nauki, w trudnej zaś doli naszej i w prześladowaniu, jakie się sroży z dziką namiętnością w dwóch zaborach, czerpmy zachętę do pracy nad wzmocnieniem sił narodowych, abysmy skutecznie mogli w każdym punkcie zagrożonym przez wroga dać mu odpór i gdy przyjdzie do stanowczej walki, abysmy go zwyciężyć mogli.

Położenie obecne jest bardzo trudne.

Trójcesarskie przymierze nie jest faktem wątpliwym. Cesarz austriacki, Franciszek Józef, w odpowiedzi swej na powitanie wspólnej delegacji, z całym naciskiem wyrzekł, że istnieje ścisły związek między trzema monarchami.

Ile razy zaś ten nieszczęsny związek, uknuty po raz pierwszy dla rozbiórów Polski, wznowionym zostanie, tyle razy niewola nasza zacieśnia się więcej i prześladowanie sroży z większą wściekłością.

Ostatnie wznowienie tego przymierza w Skierniewicach, utwierdzone zjazdem cesarza austriackiego z carem Alexan-

drem III w Kromieryżu (25 Sierpnia r. b.) dało się nam już bardzo boleśnie uczuć.

W zaborze moskiewskim rzucili się gubernatorowie carscy z powiększoną żądzą do tępienia języka narodowego, zabierania własności polskiej i niszczenia kościoła katolickiego; rząd niemiecki, ów rząd chlubiący się cywilizacją, uczynił coś jeszcze okrutniejszego niż wypędzenie Hugonotów z Francji za czasów Ludwika XIV, bo dla przyspieszenia germanizacji zarządził wydalenie z własnej polskiej ziemi, wcielonej bezprawnie do Pruss tych Polaków, co się porodzili za kordonem moskiewskim i austriackim; rząd zaś austriacki nie pozwalał dziennikom polskim w Galicji przyjmować skargi prześladowanych na postępowanie sąsiadów i orzeka, iż co zrobili to mieli prawo zrobić i nikt im przyganiać nie może!

Nie mamy potęgi materialnej potrzebnej do zwalczania wroga, lecz mamy siłę moralną dostateczną do podkopania jego przewagi.

Użyjmy jej, jednocząc się w braterskim uczuciu i wszędzie, na każdym kroku wspólnym usiłowaniem brońmy naszej mowy, naszej własności, naszej religii i naszego prawa i spieszmy z pomocą każdemu, co jak bracia Unii na Podlasiu i ci, których Prusacy wydają, cierpią od ciosów ręką wroga zadanych.

Niechaj to święto listopadowej rocznicy będzie świętem powstania w duchu przeciwko najezdnikom!

Jak zaś w każdym powstaniu wymagana jest jedność, tak i w tym moralnym

ruchu niechaj zgina pomiędzy nami partje, niech przepadnie na zawsze niejedność i niezgoda, która nas osłabia i niechaj wszyscy, co się poczuwają Polakami podadzą sobie bratnie ręce i pomimo różnicy stanu, wyznania i przekonań politycznych działają jak jeden mąż dla ratunku narodu, wzmocnienia jego mocy i zneutralizowania ciosów najezdnich.

Oto w jaki sposób święcić powinniśmy rocznicę listopadową!

Niech każdy w duchu wykona przysięgę wierności sztandarowi Polski niepodległej i nie zaniedbując prywatnych obowiązków, niechaj każdy przyrzeknie w sumieniu swoim pracować niestrudzenie, ciągle, codziennie dla podźwignięcia Ojczyzny, dla dobra i szczęścia narodu i dla zwalczania tyranów, co naród nasz gniotą i życie mu odebrać usiłują.

Zawziętość tych wrogów przekonywa, że nas nie lekceważą; niespokojność zaś i gwałtowność środków zniszczenia, jakie zarządzają, dowodzi, że zrodziła się w nich nie tylko obawa, ale i przecucie, że ofiara z rąk się im wyslizgnie.

Takie zmoły, jakie niedawno miały miejsce pomiędzy nimi w Skierniewicach i w Kromieryżu i tak natężone prześladowanie, które wywierają nad nami, zwykły się w historii powtarzać w przeddzień wielkich wypadków i zmian.

Być może, że ta straszna przewaga trójcesarskiego przymierza stanie się właśnie przyczyną jego rozerwania i zmian w Europie.

Narzuca ona pokój Europie, ale pokój niewoli, uwarunkowany zrzeczeniem się

samodzielnej polityki ze strony wszystkich innych państw Europy.

W samem nawet przymierzu jeden tylko i to despotycznie rządzi książę Bismarck, wyobrażający Niemcy zjednoczone, Niemcy reakcyjne, same tylko zło tworzące na szczycie swej potęgi; dwaj zaś inni sprzymierzeńcy Austrija i Moskwa ulegać muszą jego woli.

Stosunki takie dla wszystkich są ciężkie, wszystkie też państwa i narody pod działaniem tych stosunków cierpią.

Miejmy więc nadzieję, że miną one w prędkim czasie; — lecz tą nadzieją nie uwodźmy się. Bierzmy z niej moc ożywiającą, która wiarę w lepszą przyszłość i w zwycięstwo prawdy utwierdza. Ręk nie zakładajmy i pracujmy tak w kraju jak za granicą dla Polski, prawdę wyobrażającej.

My, co na tułactwie zostajemy, powinniśmy przedewszystkiem zjednoczyć się.

Myśl zorganizowania emigracji w jeden « Narodowy Związek » została już zaprojektowana przez « Towarzystwo Polskie » w Szwajcarii.

Uczynmy więc pamiętną rocznicę pięćdziesiątą piątą powstania listopadowego przez położenie fundamentów pod Związek Narodowy i pod instytucję Skarbu Narodowego!

OBCHÓD JUBILEUSZU

F. H. DUCHIŃSKIEGO WE LWOWIE

Urządzeniem półwiekowego jubileuszu słynnego naszego etnografa i historycznego badacza zajął się we Lwowie komitet. Do składu jego należeli: *Platon Kostecki*, redaktor *Gazety Narodowej*, utalentowany polski i rurski poeta; *Dr. Józef Żuliński*, profesor Seminarjum nauczycielek, autor rozpraw i dzieł treści pedagogicznej, przyrodniczej i politycznej; *Mieczysław Darowski*, weteran z 1831 roku, który na chwilę nie zszedł ze stanowiska służby narodowej; *Jan Czerszyk*, weteran z 1831 r., inspektor kolei żelaznej lwowsko-krakowskiej i zasłużony obywatel; *Józef Janowski*, sekretarz Rządu Narodowego w 1863/4 r., architekt; *Bronisław Zamorski*, autor dzieł treści historycznej, redaktor *Ogniska Domowego*; *Dr. Gustaw Roszkowski*, profesor Uniwersytetu lwowskiego, członek Rady Miejskiej, autor kilku dzieł treści prawniczej; *Karol Młodnicki*, artysta-malarz, nauczyciel rysunku i *Jan Amborski*, profesor języka francuskiego w Uniwersytecie i w Politechnice lwowskiej, autor dzieł treści literackiej i lingwistycznej. Oprócz wymienionych byli jeszcze członkowie zamieszkali po za Lwowem. Prezesem komitetu wybrano Platona Kosteckiego, sekretarzem zaś Jana Amborskiego.

Już sam skład komitetu dowodzi, jak poważnie traktowaną była sprawa jubileuszu.

W myśl inicjatora, nieodżałowanego ś.p. *Dr. Tadeusza Żulińskiego*, postanowił ko-

mitet oddanie hołdu zasłudze Kijowianina połączyć z rozszerzeniem w kraju jego zasad i poglądów i w tym celu nieogranaczać się jednym obchodem, lecz rok pięćdziesiąty czynności jubilat uczcić przez pracę nad spopularyzowaniem wyników jego nauki, tych mianowicie, które przeszły krytykę znakomitych w umiejętności historycznej mężów i uznane zostały za zgodne z prawdą.

Dzieło Agatona Gillera p. t. « *O życiu i pracach F. H. Duchińskiego* » objęło właśnie te wyniki i rozszerzyło znajomość prawdy przez jubilatą udowodnionych pomiędzy ludnością krajową. Studium to bowiem wydane staraniami członków komitetu, doznało niezwykłego u nas powodzenia. W przeciągu kilku miesięcy prawie cały nakład rozsprzedany został.

Fakt to pożądaný, wiele pożytku zwłaszcza w Wschodniej G. licji przynieść mogący, Duchińskiego bowiem nauka w tem dziele przedstawiona nie pozostawia żadnej wątpliwości co do odrębności Rusi.

Wiadomo jak usilnie pracowali i pracują moskiewscy pisarze i agenci nad wmówieniem w Rusinów, że są jednym i tym samym narodem, co Moskale. Obalamucili oni tak dalece umysł, że znaleźli się ludzie, którzy, występując jako reprezentanci i obrońcy Rusi, przeprowadzić chcą zmoskajenie Rusinów.

Komitet słusznie postąpił, gdy szczególny nacisk położył na ten punkt nauki Duchińskiego, który samodzielną i odrębność Rusi od Moskwy uwiarydlił i postawił po za wszelką wątpliwością.

Wszystkie też publikacje, jakie wyszły z okazji jubileuszu, jakkolwiek nie zaniedbały innych wyników nauki Duchińskiego, ten szczególnie, dotyczący się Rusi, jako najwięcej pożyteczny dla sprawy oswobodzenia, opisywały.

Do tych publikacji należy biografia Duchińskiego, drukowana w wybornem czasopiśmie literackim *Ognisko Domowe*, której początek napisał ś.p. *Dr. Tadeusz Żuliński*; *Wieniec jubileuszowy*, wydany pod redakcją *Felixa Lewickiego* i artykuły w pismach codziennych. Artykuły, jakie *Kurjer Polski w Paryżu* zamieścił w tym przedmiocie, zostały przedrukowane przez dzienniki krajowe.

Jako nader użyteczne i celowi powyższemu najdokładniej odpowiadające, wymienić jeszcze musimy pisma *Stefana Buszczyńskiego* i wykłady publiczne przez tegoż uczzonego męża, *Felixa Lewickiego* i *Bronisława Zamorskiego* w ciągu bieżącego roku wypowiedziane.

Co do obchodów, postanowiono urządzić dwa główne, w Krakowie (10 Października) i we Lwowie.

Pierwsza część lwowskiego obchodu była uroczystością kościelną. Dnia 4 Października r. b. odbyło się w archikatedrze we Lwowie nabożeństwo na intencję Duchińskiego. Kościół był przepelniony. W tymże dniu przesłano jubilatowi do Paryża drogą telegraficzną wyrazy powitania i wdzięczności od komitetu, redakcji pism, korporacji rzemieślniczych i od wielu prywatnych osób.

Drużną część obchodu lwowskiego odbyła się 23 Października.

Główna sala Ratusza i galerji pięknie w zieleni i w kwiaty przystrojone napełniły się szczerze publicznością. Medalion jubilat otoczony był wieńcem z lauru.

O godzinie 7 wieczorem, zagał posiedzenie *Jan Dobrzański* mową, w której przedstawił naukowe i narodowe zasługi Duchińskiego i wypowiedział wśród oklasków

publiczności słowa narodowego uczczenia jego zasług.

Dobrzański, przez lat czterdzieści redagując różne pisma, pomiędzy którymi były: « *Dziennik Literacki* » i « *Gazeta Narodowa* », nigdy nie zapomniał o radzie Duchińskiego, aby Moskale nazywać właściwą nazwą, jakiej dotąd używa lud rusiński i polski a od której oni sami odstąpili wskutek rozkazu carów.

Jako punkt drugi programu zapowiedziany był odczyt *Stefana Buszczyńskiego* Szanowny atoli prelegent zasłabł i nie mógł przybyć z Krakowa. Zastąpił go *Bronisław Zamorski*.

Lubo nieprzygotowany, wywiązał się dobrze z swojego zadania i jasno przedstawił zasady Duchińskiego. Publiczność podziękowała mu za ten wykład oklaskami.

Po nim zabrał głos *Platon Kostecki* i odczytał wiersz okolicznościowy, odznaczający się wyższym poziomem myśli i piękną formą.

Pomiędzy żyjącymi poetami Kostecki zajmuje wybitne miejsce. Wszystko, co napisał jest utworem szlachetnego natchnienia i przemawia miłością Ojczyzny.

Przytaczamy ostatnie strofki z jubileuszowej improwizacji:

Popłynąż poety lata stepem Ukrainy,
Czekajmy w nocy Archaniola słońca,
Wszak oto słowem Rusinki dziewczyny,
Natchniony chłopak, wstał Rusi obrońca!

Chłopak z dwóch mieczów, które w jasnych
Archaniol, patron Ukrainy dźierzy, [dłoniach]
Pochwycił jeden, co na ducha błoniach
Wymiała piórem kłamców i fałszerzy.

Kijowianinie, Ciebie dziś święcimy,
A Tyś w tułaczach Paryżach daleko!
Spiewają Ciebie rymy i nierymy
A Tobie z czoła krople bólów cieką?

I jakież Tobie posłać tam żywienie?

Niechaj Archaniol skrzydła swe rozłoczy!

I patrzaj długo w najdroższe promienie:

W lechickiej wieszczki, w swojej żony oczy!

Następnie odczytano nadesłane listy i telegramy, a między temi od profesora *Santa-gaty*; od byłego ministra *Correntiego*, proktora Akademii Mickiewicza; od *Teofila Lenartowicza* i grona rodaków w Rzymie; do licznych kół i stowarzyszeń polskich w Niemczech, Francji, Szwecji, Rumunii i od Muzeum Polskiego w Rapperswyłu. Z listów zaś wymieniamy: Od Prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie; od sędziwego *Józefa Supińskiego*, ekonomika narodowego; od *Jana Zacharjewicza*, słynnego powieściopisarza; od Koła dbałych o chwałę Słowian w Stanisławowie i wielu innych.

W końcu chór « *Lutni* » odpiewał piękną kantatę na cześć Duchińskiego, unyślnie skomponowaną przez młodego, lecz utalentowanego, kompozytora *Niewiadomskiego* do słów *Aurelego Urbańskiego*.

Okolo godziny 10 odbył się w Sali kasyna mieszczańskiego bankiet pod przewodnictwem *Mieczysława Darowskiego*.

Szereg toastów rozpoczął *Dr. Tadeusz Rutowski*, Prezes Koła literacko-artystycznego. Z mowy jego przytaczamy jeden ustęp: « Sąd o historyku Duchińskim należy do historyków, sąd o etnografie Duchińskim wypowie etnografia. My, którzyśmy się tu z rozmaitych kół obywatelskich zebraли, przyszliśmy uczcić obywatelką zasługę, złożyć hołd niezmordowanej, wytrwałej, pół wieku trwającej pracy uczonego publicysty, propagandzisty, który pół wieku służył Polsce czem mógł, właściwą sobie pracą, właściwą sobie myślą i bronią.

W namiocie obozowym, czy w sali konferencyjnej, w książce, czy w broszurze wszystkimi drogami propagandy po całej niemal Europie, szukał Duchński dla Polski, Litwy i Rusi, rodzimych, rozmaitych sojuszników, w imię rasowej wspólności i wspólności ducha i cywilizacji przeciw wrogiej dla Europy nauce i cywilizacji. Mysł jego streścić się da w niewielu słowach. Może ona przypomina znakomitego poetę Italii, Niccoliniego. Chciał on, żeby kiedyś postawić na szczycie Alp posąg Mariusza, z mieczem wyciągniętym, z groźbą ku Tedeskom, z napisem: « *Indrietto barbari!* » — « *Nazad barbarzyńce!* » On chciał, by to słowo raz wypowiedziała Europa i nad tem pół wieku pracował. Więc cześć mu!

Platon Kostecki podniósł zasługi Włochów w dziejach cywilizacji świata i Polski, założenie Aka demii Mickiewicza w Bolonii i że wśród narodów republikańskich i monarchicznych obecnie są Włosi jedynymi, jawnymi polski przyjaciółmi. Skończył toastem na cześć Włochów i Santagaty.

Dr. Bernard Goldman, poseł z miasta Lwowa na sejm krajowy, wniósł toast na cześć Towarzystwa Etnograficznego w Paryżu, tudzież jego Komissji Słowiańskiej (Etnogenicznej), która właśnie dla myśli Duchńskiego utworzoną została.

Radca miejski Karol Widman wniósł toast na cześć pracujących dla idei Polski i Rusi w łączności.

Zdzisław Onyszkiewicz, poeta i urzędnik Zakładu Ossolińskich, odczytał piękny wiersz na cześć Pani Duchńskiej.

Mieczysław Darowski wniósł zdrowie Stefana Buszczyńskiego, patrioty, pisarza i inęża nauki, którego dzieła rozwijają idee Duchńskiego.

Do prof. Santagaty, do Tow. Etnograficznego w Paryżu i do Buszczyńskiego uchwalono wysłać telegramy.

Antoni Durski, nauczyciel gimnastyki w Sokole, wniósł zdrowie młodzieży.

Były jeszcze inne przemowy. W końcu Niemczynowski, przełożony cechu krawieckiego i radca miejski, wnosząc toast na cześć mężów wiedzy, nadmieniał, że powinnością literatów i dziennikarzy jest spopularyzować między wszystkimi warstwami narodu zdobycze naukowe Duchńskiego.

Uczta pamiątkowa skończyła się o północy.

POSIEDZENIE MIESIĘCZNE Towarz. Czytelni Polskiej w Paryżu

W dniu 31 Października 1885 r. zebraliśmy się w Café Marengo na miesięczne posiedzenie Towarzystwa *Czytelni Polskiej* w Paryżu.

Pomieważ instytucja Czytelni Polskiej zajmuje niemalą uwagę wszystkich rodaków, dbających o rozwój życia publicznego na emigracji, więc dajemy niektóre, co ważniejsze szczegóły z owego posiedzenia.

Przewodniczył Dr. Lewenhardt.

Pomieważ choroba zmusiła ob. Stanisława Artwińskiego do złożenia urzędu sekretarza, obowiązkiem więc ten spadł na ob. Horodyskiego, kassjerem zaś został ob. Rubach Bolesław.

Sekretarz przeczytał protokół z ostatniego posiedzenia i nową ustawę, która już była na jednym z dawniejszych posiedzeń przedmiotem rozpraw i została przyjęta.

Ze sprawozdania, odczytanego przez nowego kassjera, dowiedzieliśmy się, że Czy-

telnia Polska liczy obecnie 82 członków. Jest to za mało na dość znaczną ludność polską w Paryżu.

Liczba ta jest dowodem, że smutna a nieczem niewytłumaczona obojętność dla instytucji dobra publicznego jeszcze nie przeszła pomiędzy nami; że gnuśność jeszcze panuje w całej pełni i sołkostwo antyspołeczne trzyma większość polskiej ludności w Paryżu w rozbiegu. Zamiast się łączyć, rozdzielamy się, jeden od drugiego odchodząc z grymasem niechęci.

Strasznie też winni są ci wszyscy, którzy na sprawy narodowe patrzą przez okulary zawiści i uprzedzeń i kierują się w rzeczy publicznej względami osobistymi.

Niechaj ginie instytucja, jeżeli w niej kieruje ten, którego ja sobie nie życzylem widzieć na tem stanowisku, — oto jest powód, dla którego wielu nie tylko udziału nie bierze w narodowych instytucjach, lecz nie dopuszcza, aby się życie publiczne pomiędzy nami rozwinęło.

Jakiż to zły przykład dajemy z siebie krajowi, my emigranci, którzy mieliśmy czas i możność wyrobić się na ludzi umiejących żyć publicznie i kierować się li tylko względami na dobro narodowe.

Ale pozostawmy niepoprawnych. Zdadzą oni straszny rachunek przed swoim sumieniem i jego wyrzutami będą ukarani.

Są to zgorzyciele i burzyciele społeczni pomimo, że są przeciwnikami teorii wywrotu społecznego.

Wspomniani członkowie w liczbie 82 nie należą do nich. Stanowią oni zdrową część emigracyjnego społeczeństwa.

Summa rocznych składek, na jaką się zapisali, wynosi 1.025 franków. Od 1 Kwietnia do 31 Października 1885 roku, to jest w ciągu siedmiu miesięcy, wpłynęło do kasy Czytelni Polskiej 710 fr. 5 c.

Jeżeli rozpatrzmy kategorię przychodu kasowego zobaczymy, że dochód stały utworzony ze składek, czyli podatków przez członków zapłaconych, wynosił 550 fr.; dochód zaś niestały, który się złożył z ofiar jednorazowych, przedstawia sumę 160 fr. 5 centymów.

Autor sprawozdania zrobił uwagę, że z zapisanych członków nie wszyscy jeszcze uiszcili się z dobrowolnie przyjętego obowiązku placenia składek; czterdziestu siedmiu bowiem wniosło do kasy należność, trzydziestu zaś pięciu dotąd nie zapłaciło ani grosza.

Rozprawiano nad sposobami ściągnięcia należności od nieplacących i uchwalono, ażeby przez *bony pocztowe* nadsyłać swoje składki.

Czy ten sposób okaże się skutecznym? — Wątpimy. Na tych, co płacić nie chcą, nie ma sposobu.

Wszystkie zarządy Czytelni skazane były w końcu na niemoc przez to właśnie, że jedni z zewnątrz stojący psuli z rozmysłem działanie zarządu i szkodzili instytucji; drudzy nie mieli złych względem niej zamiarów, lecz także jej szkodzili przez niewykonanie obowiązków, jakie na siebie przyjęli jako członkowie Czytelni (1).

(1) W podobnem położeniu znajduje się « Kurjer Polski w Paryżu ».

Wszyscy prawi, rozumni, uczciwi, szlachetni i patrijotyczni Polacy, widząc potrzebę pisma emigracyjnego, starają się o jego utrzymanie przez uiszczanie należności, a niektórzy jeszcze przez ofiary dobrowolne.

Tym wyrażamy zawsze wdzięczność za niesioną nam pomoc.

Pomiędzy tymi, co nie płacą, są tacy, co najwięcej krzyżują.

Jest pewna kategoria, która wymaga od pisma doskonałości, nie przebaczy mu żadnego błędu i wymaga

Jeżeli się z tych wad nie poprawimy, jeżeli nie nauczymy się nieść ofiary z naszego ja, z naszej pychy, z naszej zarozumiałości, z naszej namiętności, z naszego próżniactwa i z naszego skąpstwa, to chociażbyśmy mieli w Zarządzie najlepszych i najrozumniejszych ludzi, choćby to byli ludzie tak doskonali jak Apostołowie Chrystusa, niczego nie dokażą z niesfornymi i rozbiegającymi się charakterami; nie potrafią sami podźwignąć instytucji dla dobra wszystkich utworzonej.

Ażeby Czytelnia Polska w Paryżu posiadać mogła własny lokal potrzeba koniecznie zebrać fundusz 1.500 fr., bo tyle kosztuje wynajęcie kilku pokoi.

Bez zebrania w tej wysokości funduszu *Czytelnia Polska* będzie i w przyszłości zmuszona do zostawania na komornem w kawiarni. Ażeby zebrać potrzebne pieniądze, uchwalono urządzić loterję fantową. Zarząd przedewszystkiem jednak uprasza rodaków, przebywających w Paryżu o jak najlichniesze zapisywanie się na członków *Czytelni Polskiej* i rachuje na to, że mało będzie takich, którzyby okazali się niedbalymi o urządzenie wspólnego lokalu.

Nie tylko dzienniki i pisma polskie ciągnąć nas do *Czytelni Polskiej* powinny, lecz także chęć zobaczenia towarzysza i pogawędka z nim o ojczystej dolinie i o środkach ratunku z nieszczęścia Ojczyzny i z niewoli.

W wspólnym lokalu będą mogły odbywać się proczystości narodowe, wspólna polska wilja, wspólne polskie święcone, odczyty polskie, koncerty polskie, bale polskie zabawy.

Każdy przybywający Polak do Paryża, wiedząc, że w *Czytelni Polskiej* najłatwiej mu będzie znaleźć rodaków, do których ma interes, do niej spieszyć będzie.

Wspomnieliśmy, że uchwalono urządzenie *loterji fantowej* w celu zebrania potrzebnego funduszu na wynajęcie lokalu.

Zarząd uprasza, aby fany raczyli rodacy nadsyłać pod adresem *Bolesława Rubacha, profesora Szkoły Polskiej w Paryżu, rue Lamande, 15 Batignolles*.

Złobadźmy się raz przecież na ogólne poparcie Czytelni polskiej i niechaj wszyscy Polacy w Paryżu wezmą udział w loterji fantowej i zapiszą się na członków tej instytucji.

Na temże posiedzeniu wybrano jednogłośnie D-ra Lewenhardta na członka Rady Wykonawczej w miejsce S. Artwińskiego.

dokładnego spełnienia wszystkich obowiązków, lecz sama żadnego nie spełnia. Zdaje się tym panom, że pismo mieć powinno darmo, zmusić ich bowiem nieczem nie można do zapłacenia należności.

Nie brak jest takich, którzy na wspaniały obiad, na ucztę i rozkosze nigdy nie żałują. Pochlebia ich próżność pokazywanie w ten sposób bogactwa swego. Gdy idzie o to o zapłacenie prenumeraty, lub podatku do narodowej instytucji, żalują grosza.

Jest i takich kategoria, którzy dla tego wszystko krytykują, aby tą krytyką zasłonić swoje próżniactwo, obojętność i niechęć placenia. Rozwodzą się szeroko nad ujemnymi stronami życia publicznego, aby nikt od nich nie wymagał ofiary. Są to pesymiści dla sa- kiewki.

Od małego zacząć nam należy poprawę stosunków narodowych, bo od siebie samych.

Nauczmy się pokory ducha, aby uszanować innych pracowników i wyrobić w sobie zdolność do pracy zbiorowymi siłami, jakiej naród właśnie najwięcej potrzebuje.

Nauczmy się spełniać obowiązki względem Ojczyzny przez spełnianie obowiązków dobrowolnie przyjętych. Kto płaci regularnie składkę dla instytucji, kto uiszcza regularnie prenumeratę, ten będzie także regularnie wnosil podatek państwowy Polski.

W praktyce życia codziennego poznaje się jakim kto będzie na wielkiej arenie politycznej.

Emigracja jest szkoła, kto z niej wyjdzie z dawnymi wadami warcholstwa, anarchii, próżniactwa, sołkostwa i gnuśności, ten Polsce służyć nie potrafi.

Obecnie składa się więc Rada Wykonawcza Czytelni Polskiej z następujących osób: D-ra Lewenhardta, Wacława Gasztowtta, Urmowskiego, Bolesława Rubacha, Dygata, Józefa Horodyńskiego i Morawskiego.

Posiedzenie zamknięte zostało o godzinie 10 1/2 wieczorem.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

*Z nad granicy Królestwa Polskiego,
1 Listopada 1885 r.*

O aresztowaniach, jakie przeraziły Warszawę w początkowych dniach miesiąca Października, mówią, że one nastąpiły w skutek odkrycia wielkiego, socjalistycznego spisku, że przyaresztowano 120 osób.

Nie mieliśmy sposobności stwierdzić krążących pogłosek, podamy je więc w tej formie, w jakiej zostały powtórzone w dziennikach galicyjskich.

Mówią, że spisek odkryty jest dalszym ciągiem sprawy Bardowskiego, byłego sędziego mirowego, jak wam wiadomo nie Polaka, bo Polaków na wyższe urzędy sądowe w skutek rady udzielonej z Berlina nie powołują.

Sprawa Bardowskiego właśnie w tym czasie przed sądem rozpoczęła się. Bardowski od roku, t. j. od chwili odkrycia drukarni *Proletariatu* i zamierzonego podkopu przy ulicy Gieśej, siedział w dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej. Tym, którzy do tej sprawy najniewinniej byli zamieszani, procesów nie wytaczano, ale karyznaczono administracyjnym sposobem. Sędzia Dobrowolski, także Moskal, odstawiony został na 8 miesięczną pokutę do Modlina za to tylko, że jako kolega sądowy Bardowskiego odwiedzał go i przyjmował u siebie; wszyscy inni, a jest ich spora liczba, odsiadują kary za posiadanie socjalistycznej broszury, lub znajomość z socjalistą.

O odkryciu samego spisku jedni mówią, że związek zdradzony został przez jednego z uczestników skazanych na więzienie, który tym sposobem chciał się od niego uwolnić; inni twierdzą, że odkrycie spisku nastąpiło w Petersburgu, a rewizje tutejsze dopełniły reszty. Aresztowani składają się z młodszych klas gimnazjalnych, najwięcej zaś ze sfery robotniczej, to jest tych biedaków, którzy pozbawieni chleba, chętnie słuchają złudnych obietnic socjalistycznych kusicieli. Z inteligencji przyaresztowano D-ra *Gap-siewiczza*, za to, że w jego domu znajdowała się tajemna drukarnia. O drukarni właściciel nie wiedział, pomimo tego pociągnięty został do odpowiedzialności. Aresztowano także *Archangielskiego*, byłego pomocnika inspektora w gimnazjum realnem, gdyż wedle wyrażenia władzy, aczkolwiek Rosjanin, przecież jako człowiek miłego i dobrego serca, uczciwie i przyjaźnie obchodzący z młodzieżą, na zaufanie nie zasługiwał. Co do narodowości, przeważną część pomiędzy aresztowanymi stanowią Moskale. Jest kilka osób z gubernii zabranych, cokolwiek żydów i czterech akademików. Sprawa trzymana jest w największej tajemnicy.

Z Moskwy donoszą, że pomiędzy tamtejszymi studentami uniwersyteckimi panuje wrzenie umysłów i nieukontentowanie z powodu postępowania niewłaściwego zwierzchników. Wzburzenie przeciwko władzom

razdowym podniosło się jeszcze więcej w skutek licznych rewizji i aresztowań, jakie się w tym czasie odbyły. Około stu uczniów wypędzono z uniwersytetów. Wydano przytem rozkaz, aby ich więcej nie przyjmować. Kara tak dotkliwa spotkała za podejrzenie, iż należeli do spisku socjalistycznego. Nikt nie wie o spisku, czynownicy jednak twierdzą, że nie tylko w Warszawie, ale w Petersburgu i w Moskwie wykryto jakieś knowania socjalistyczne.

Bulgarewie za to, że osmielili się mieć swoją wolę i zamierzali o niepodległym państwie, gdy Moskwa chciała mieć tylko gubernię bułgarską, wpadli w nielaskę dziennikarstwa moskiewskiego i carskiego rządu. Niedawno nie mieli publicyści moskiewscy dość pochwał dla nich, dzisiaj wymyślają na nich ostatnimi słowami.

Gazeta *Sowremennaja Izwiestja*, wychodząca w Moskwie, nazywa naród bułgarski « wyrodkiem Słowiańszczyzny, niezasługującym na to, aby go protegowano. » Język bułgarski jest według tego pisma « językiem wzbudzającym wstręt (abominacja) u każdego porządnego człowieka. »

Nowoje Wremia w korespondencji z Sofii skarży się na niewdzięczność Bułgarów: « My Moskale, powiada, jesteście tu jakby w stanie obłędu. Ciągłe słyhać o aresztowaniach, lub wywożeniu osób przychylnych Rosji. » W dalszym ciągu wymienia osoby, które aresztowano i wypędzono za przychylną Rosji, nie dodoje tylko tego szczegółu, że osoby te intrygowały i podburzały Bułgarów przeciwko panującemu księciu Alexandrowi, który stał się bohaterem narodu przez to, że stanął na czele powstania i ogłosił się księciem Północnej i Południowej Bułgarii, nie czekając na pozwolenie cara.

Moskwa na zebranej w tej chwili w Konstantynopolu konferencji tych mocarstw, co się podpisały na traktacie berlińskim, nastaje, ażeby połączoną Bułgarią rozerwać i księcia Alexandra złożyć z tronu. Jedna Anglia podobno oświadcza się przeciwko temu żądaniu.

Jakoż byłoby najrozsądniej ze strony Europy pójść za radą Salisburego, który broni księcia Alexandra i Bułgarów.

W Bułgarii, jak na Moskali, tak samo są rozgniewani na Greków i Serbów. Jeżeli do wojny nie przyjdzie pomiędzy Bułgarami a Serbami, będzie to skutkiem wpływu Austrii.

Moskale i na Serbów wygadują i srożą się także.

Stosunek Moskale do nas jest jednakowy.

Tu i owdzie trafiają się wprawdzie dobrzy i rozumni Moskale, którzy są nam szczerze życzliwi i potępią politykę rządu w obec nas, lecz niestety, jest ich mało, większość zaś ulega ślepo polakożercom, postawionym na czele władz.

Dziennik Polski, wychodzący we Lwowie, którego współpracownikiem jest słynny z dowcipu *Jan Lam*, zamieścił wiadomość, datowaną 30 Października, z Warszawy o nowym nadużyciu Apuchtina, znanego prześladowcy młodzieży polskiej i polskiej mowy. Jakkolwiek do zakresu jego działania należy tylko nadzór nad szkołami średniemi, ludowemi i prywatnemi zakładami naukowemi, tak mężczyzn, jak żeńskimi, przybył przecież przed paru dniami do prosektorjum anatomicznego w uniwersyteckim gmachu i robił studentom w sposób brutalny rozmaite uwagi. Postępowanie jego niegrzeczne oburzyło młodzież akademicką do tego stopnia, że go wyrzuciła z sali wykładowej. W skutek tego zajęcia przeszło 50 uczniów Szkoły

głównej warszawskiej wydano na zawsze ze wszystkich uniwersytetów rosyjskich. Z wydalonych wyjechało już trzech do Ameryki.

Nowy ten gwałt Apuchtina przejdzie zapewne w podobny sposób jak wszystkie nadużycia tego satrapy. Dostał od Zukowicza po twarzy i za to wynagrodzony orderem, obecnie wyrzucony został za drzwi przez uczniów, za co zapewne otrzyma nową nagrodę. W jej oczekiwaniu broi dalej, to jest ciśnie, prześladowuje i popełnia ciągle gwałty.

Goniec Wielkopolski doniósł o odwołaniu Apuchtina z Warszawy i zanominowaniu go kuratorem naukowym w nadbałtyckich prowincjach. Byłaby to wiadomość pożądana i dowodziłaby, że rząd carski nie podziela prowokacyjnego postępowania swoich czynowników w Polsce. Niestety, nie sprawdziła się, Apuchtin został i nie mamy nadziei, ażeby w tym rządzie zdrowszy pogląd na rzeczy wziął górę.

Podwładni jego wiedzą dobrze jaki wiatr w górze wieje i według niego postępują. Apuchtin, Kochanów, Hurko, Drenteln i inni tego rodzaju dygnitarze, gdy chcą poprawić sobie reputację w Petersburgu i uzyskać nagrodę pieniężną, lub orderową, popełniają umyślnie gwałt i rozbój na Polakach, lub wymyślają nowy sposób moskwiczenia, zawsze w Petersburgu mile przyjmowany. Tyrani prześladowcy i kaci nasi są tam aż dotąd obsypywani pieniędzmi i honorami.

Za przykładem wyższych idą niżsi naczelnicy, nigdzie zaś nie ma doboru tak nikczemnych i podłych jak właśnie pod komendą Apuchtina — w szkołach na posadach dyrektorskich.

Przed trzema tygodniami uczeń szóstej klasy czwartego gimnazjum w Warszawie, bardzo zdolny i pracowity młodzieniec, zniemacka zaskoczony został przez dyrektora tegoż gimnazjum na rozmowie po polsku w murach szkolnych. Pan dyrektor do tego stopnia oburzył się tem « przestępstwem » ucznia, iż polecił mu sprowadzić do siebie ojca, za przybyciem którego wyraził się, że syn skazany jest na plagi cielesne, lub na wydalenie ze szkół. Na zapytanie zrozpaczonego rodzica, co syn jego tak strasznego zrobił, — pan dyrektor ze spokojną miną odpowiedział:

— Ja jęwo słyszał rozgawarywajuszczawo polskom językie!

— Jakto! i nic złego więcej mój syn nie zrobił?

— Eto dowolno!

Po wysłuchaniu tego, biedny ojciec pochwycił w swe ramiona syna, mówiąc:

Gdybyś mówił po rosyjsku, sambym ciebie się wyrzekł. Pójdź z tad.

I zabrał go wraz z papierami.

Takie postępowanie, a codzień się ono powtarza w setkach podobnych jak powyższy faktów, w cień posuwa to dobre, jakie czasem Moskale robią.

Do dobrego, godnego pochwały, należy postępowanie ich z wydalonymi przez Prussy.

O tem postępowaniu *Gazeta Toruńska* zamieściła następującą wiadomość:

« Według pism niemieckich trzyma się Rossja w przyjmowaniu ludzi z Pruss wydalonych następującej zasady: Kto nie posiada legitymacji rosyjskiej do powrotu, tego przez granicę nie przepuszczają, aby uniknąć napływu w granice rosyjskie osób nie posiadających w kraju tym obywatelstwa. Dalej nie wpuszcza Rossja do kraju osób posiadających legalne paszporta ros-

syjskie, skoro bez względu na te paszporta z Pruss wydalonymi zostały. Zdaje się, że Rossja chce w drodze dyplomatycznej broń praw tych osób, albo raczej poszanowania dla swoich paszportów, a może też tej stypulacji z Traktatu Wiedeńskiego, według której swobodna komunikacja osób między rozmaitemi dzielnicami Polski w krajach rozbiorowych miała być na zawsze ściśle przestrzegana, zwłaszcza w celach zarobkowych i handlowych. Tych zaś z wydalonych, o których prawie obywatelstwa pod rządem rosyjskim nie ma wątpliwości, a którzy w Prusiech bez paszportu przebywali i teraz od władz rosyjskich pozwolenie do powrotu uzyskali, przyjmują bez trudności i względnie się z nimi obchodzą. Z korespondencji prywatnej dowiadujemy się, że rząd rosyjski stoi przy swoim i żadnych ułatwień granicznych w myśl żądań pruskich uczynić nie chce i nie czyni. Twierdzą nadto, że Rossja ma zamiar wypowiedzieć konwencję z Prusami zawartą, której czas kończy się w Sierpniu roku przyszłego. Piszą nam dalej, że wygnańcy, wracający do Królestwa, mają być koniecznie odstawieni do miejsca swego urodzenia. Wszelkie starania w tym względzie zostały bez skutku.

Do Królestwa przybyło już dotychczas przeszło 1.700 osób. Wszyscy znaleźli z łatwością odpowiednie pomieszczenie i zatrudnienie a to własnym staraniem, bez czyjejkolwiek pomocy. W Warszawie osiadło 12 wygnańców. W Królestwie ustala się przekonanie, że najgorsze już minęło, że w obec zdecydowanej postawy rządu rosyjskiego Prusy złagodzą swoje postępowanie i żądania, przekonawszy się, że warunkom, postawionym ze strony rosyjskiej, odpowiedzieć nie zdołają.

Natomiast tak w Królestwie, jak i w Rosji u pracodawców prywatnych, którzy dotąd zatrudniali Niemców, przeważa to przekonanie, że mają większe obowiązki względem krajowców, skoro tym Prusy u siebie spokojnie na chleb pracować nie dozwalają. To też wielu pracodawców albo już pozbyło się Niemców u siebie zatrudnionych, albo miejsce im wypowiedzieli, lub wnet to uczynić zamierzają. Jakoby w dalszej konsekwencji tego pokazuje się unikanie wszelkich stosunków zarobkowych, handlowych a nawet towarzyskich z Niemcami. W kraju poczyna się budzić przemysł i w tych gałęziach, których wyroby dotąd jeszcze tam wytwarzanymi nie bywały, a sprowadzano je z Niemiec. Czego zaś nie można będzie zrobić u siebie, to poczynają już sprowadzać z innych krajów, byle nie z Niemcami. Najpierwsze domy handlowe z Niemcami pozrywały, reszta pójdzie tą samą drogą. « Jesteśmy tutaj przez ludność miejscową jakby w stanie oblężenia ogłoszeni », pisze do nas z Kijowa pewien Niemiec, znaczny kupiec i fabrykant.

O to niech się Niemcy skarżą do pana Putkammera. Co nas bliżej i mocniej dotyka, pisze dalej *Gazeta Toruńska*, to los białych skazanych na wygnanie, którzy pozostali w Prusach Zachodnich i Wschodnich, w Poznańskim i w Śląsku i ruszyć się z miejsca nie mogą i nie wiedzą gdzie się przytułić, bo ich Rossja nie przyjmuje z powodów wyżej określonych. Tu wyprzedali chudobę, potracili miejsca i zarobek, a teraz załamują ręce z rozpaczą i pytają, co będzie z nimi, żoną i dziećmi w czasie zimy? Tymi trzeba się będzie zaopiekować.

Inne dzienniki potwierdzają wiadomość, że postępowanie rządu rosyjskiego względem wydalonych z Pruss Polaków jest

względne. Rząd zaś księcia Bismarka okazał się w tej sprawie bezwzględny, okrutny i barbarzyński.

Neue Freie-Press wiedeńska donosi, « że ludzkie postępowanie z wydalonymi robi najlepsze wrażenie na ludności Królestwa Polskiego, a opieka władz rosyjskich nad wydalonymi znajduje ogólne uznanie. Z polecenia generał-gubernatora Królestwa Polskiego organizują wszędzie naczelnicy powiatów komitety pomocnicze dla wydalonych z Pruss. Do obywateli zaś, którzyby chcieli przystąpić do komitetu pomocniczego, rozslano zapraszające litografowane odezwy w języku polskim. »

Pierwszy to od lat wielu ze strony rządu rosyjskiego postępki uczciwy i ludzki, pierwszy to wypadek, który znalazł u nas w kraju ogólne uznanie i pochwałę.

To uznanie powinno by przekonać zwolenników wynaradawiającego i drażniącego przez przesładowanie systemu rządzenia, że ludność polska w sądach swoich o działaniu Moskali nie kieruje się uprzedzeniem lub nienawiścią, że dobre nazywa dobrem, złe zaś złem; że Polaków pozyskać można tylko przez szlachetne i sprawiedliwe postępowanie, szanujące ich narodowość.

ROZMAITOSCI

Mamy znowuż do zanotowania dwa fakta nienawiści moskiewskiej, dwa fakta systemu rządowego zniszczenia i wynaradawienia na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Pierwszym jest wznowienie rozporządzenia zabraniającego w Litwie na kolejach żelaznych rozmawiać po polsku. Komenderujący żandarmerją w skutek wniosku i na żądanie generał-gubernatora wileńskiego Kochanowa, wydał surowy rozkaz, ażeby na dworcach kolei żelaznej, począwszy od Brześcia Litewskiego, służący (garsoni) w restauracjach i w bufetach nie rozmawiali po polsku, ażeby zwłaszcza w tym języku nie odzywali się do generałów, pułkowników i innych oficerów moskiewskich.

Rozporządzenie to dzikie a głupie jest jednym dowodem więcej, że Litwa nie jest krajem moskiewskim, tylko krajem, któremu w najgwałtowniejszy sposób chcą narzucić i narzucają moskiewszczyznę.

My na te usiłowania odpowiemy spokojnie:

W chwili, kiedy Litwa z Polską się łączyła, Litwini nie mówili po polsku i nie byli katolikami; — tak i w przyszłości, w chwili ogólnego oswobodzenia, Litwa znowuż z Polską się złączy, chociażby się wam udało narzucić jej język moskiewski i wiarę prawosławną.

Prawda i prawo zwycięży, a te są z nami!

Drugi fakt przekonywa, że gazety moskiewskie narzucają rządowi rozporządzenia, jeżeli są one nienawistnej i szkodliwej natury dla Polaków.

Do czego takie narzucanie doprowadzą? Każdy odgadnie, kto zna naturę i warunki despotycznego rządu.

Oto jest ten fakt, o którym donoszą z Petersburga, iż komitet ministrów postanowił, że obywatele Litwy, Podola i Ukrainy, podając do Banku szlacheckiego podania o pożyczki, powinni oprócz innych, statutem Banku wymaganych dokumentów, przedstawiać akta, uprawniające ich do nabywania ziemi w tych prowincjach, Polacy zaś takich aktów posiadać nie mogą, więc ko-

mitet ministrów przez swą uchwałę zamknął Polakom możliwość zaciągania pożyczek w Banku utworzonym przez Alexandra III specjalnie dla szlachty.

Może to i dobrze, że szlachta nasza nie będzie mogła w tym banku obdłużyć się. Żył marnotrawnie, niech się uczy żyć oszczędnie a nie będzie miała potrzeby robić długów.

Wielość banków we Lwowie, w skutek tego łatwość pożyczania, do ruiny doprowadziła szlachtę polską w Galicji i do ruiny doprowadza chłopów w tej prowincji.

*

**

W Październiku r. 1885 zawarty traktat pomiędzy Bawarią a Rossją nowy został extradycyjny. Według traktatu tego Rossja ma prawo domagać się nie tylko wydania tych osób, którym rząd moskiewski zarzuca zbrodnię, choćby tylko polityczną, ale także takich osób, które dopuściły się jakiegokolwiek przestępstwa. Wszystkie pisma postępowe oburzone są na ten traktat, który jest kopią podobnego traktatu, jaki Prussy zawarły z Rossją. Bawaria przestała więc być bezpiecznym przytułkiem dla wygnańców politycznych. Być może, że ci Polacy, którzy w tym kraju znaleźli schronienie, będą musieli się wydać. Reakcja więc coraz silniej i coraz wstrętniej występuje w Europie.

Co w tym traktacie uderza, to nadużycie rządu bawarskiego, który podobnie jak rząd pruski wchodzi w umowy postronne wbrew życzeniom reprezentacji swojego kraju i zapewno nie przedstawi zawartego traktatu z Moskwą bawarskiemu sejmowi do zatwierdzenia. Jeszcze inny względ należy zanotować, mianowicie, złuzowanie jedności niemieckiej. Niemcy połączone miały jedną zewnętrzną politykę, której cngle spoczywały w ręku Bismarka, kraje zaś należące do cesarstwa niemieckiego nie miały i nie mogły prowadzić polityki zewnętrznej. Bawaria, zawierając traktat z Moskwą bez pośrednictwa Bismarka, dała więc przykład groźnego dla jedności niemieckiej wyłamania się z tej jedności.

*

**

Nowoje Wremia donosi: Postanowiono w « porządku prawodawczym » wzbronie w Kraju Zachodnim (na Litwie) czynszownikom wydzierżawiania gruntów osobom pochodzenia polskiego. Prawo to stosuje się do ludności włościańskiej wyznania katolickiego. Więc Moskale jeszcze nie ustali w znęcaniu się nad polską ludnością i wynajdują coraz to nowe katownie prawodawcze. Brutalny, dziki ich charakter mongolski wyraża się w tych prawodawczych porządkach w całej swej ohydnej pełni.

*

**

Agitacja moskiewska w Galicji, której poświęciliśmy niedawno osobny artykuł, nie ustaje. Agitatorowie namawiają do porzucenia Unii, wytopienia szlachty polskiej, ogłoszenia się Moskalami i przyspasabiają Rusinów do połączenia się z caratem. Władze austriackie czasami tylko łapią na gorącym uczynku takich agitatorów, lecz prędko potem uwalniają. *Drohomirecki* za carskie agitacje i szpiegostwo, które podobno polegało na podpatrywaniu planów, według których budują fortece w Przemyśle, skazany został latem roku bieżącego przez Sąd przemyski na dwa miesiące więzienia.

Większa część agitatorów tego rodzaju uchodzi bezkarnie.

Obsadzenie wielu posad w administracji,

w sądownictwie przez Rusinów grawitujących ku Moskwie jest główną przyczyną bezkarnego nurtowania w wschodniej Galicji przez carskich agentów. Ci urzędnicy surowi są i bezwzględni w obec patriotów polskich, na których piszą denuncjacje głównie dla tego, ażeby odwrócić uwagę rządu od moskiewskich agentów, udających częstokroć narodowców rusińskich!

**

Zdaje się, że rząd moskiewski nie tylko w cesarstwie zamierza żydów ścieśnić w używaniu praw, ale i w Królestwie Polskiem. W Petersburgu komisja pod przewodnictwem Pahlana proponowała różne ograniczenia dla żydów, — w Warszawie utworzono w Wrześniu 1885 r. komisję, która ma zrewidować dotychczasowe prawa, obowiązujące żydów w Królestwie Polskiem i proponować ich ograniczenie. Przewodniczącym komisji jest baron Meyden. Utworzona zaś została z polecenia generała Hurki, który, ażeby sami tylko Moskale posiadali pełność praw, postanowił żydów zrównać z Polakami, już dawniej pozbawionymi wszelkich swobód. Przegląda on jednakowo jednych i drugich. Ciekawi jesteśmy jakiego to rodzaju ograniczenia praw dla żydów proponuje komisja Meydena?

**

Wydalanie przez rząd niemiecki polskich robotników jest aktem tak krzywdzącym o pomstę niesprawiedliwości, że nie przejdzie wiele czasu a zobaczymy oplakane skutki tej niesprawiedliwości zwałujące się na głowy Niemców.

Pisaliśmy już o pozbywaniu się niemieckich robotników przez fabrykantów w Królestwie Polskiem i o zrywaniu z Niemcami handlowych stosunków przez wielu kupców, obecnie dowiadujemy się, że i w Anglii wszczął się podobny ruch przeciwko Niemcom.

Prassa angielska, zwłaszcza prowincjonalna, wystąpiła przeciw niezmiernemu rozpanoszeniu się Niemców w trójkrolestwie. W skutek tego banki prywatne w Liverpoolu zwolniły od zajęć przeszło 200 oficyalistów niemieckiego pochodzenia, zastępując ich krajowcami. Inni bankierzy i fabrykanci wstępują w ich ślady.

Nawet przez myśl nie byłoby im przeszło pozbywania się Niemców z Anglii, gdyby był Bismark nie dał strasznego i zuchwałego w swej nikiemności przykładu wydalania polskich robotników i oficyalistów z zboru pruskiego.

**

Kochany nasz i czcigodny Pan Leonard Niedźwiecki otrzymał na dzień swoich imienin (6 listopada) wiersz z Litwy, który jako nader patriotyczny umieszczamy w naszym piśmie:

Oby w mej mocy było, w szczęśliwej godzinie,
Przyjąć Cię pod moim dachem, ugościć u siebie.
Rozłamać Chleb zrodzony na rodzinnej glebie,
I cieszyć się spokojem w Ojczyściej Krajinie.

Lecz, dziś, — wrogi zawistne z własnego zagona
Chcieliby nas wycisnąć — wyrzucić dach i ziemię.
Lud rolniczy oderwać od Macierzy łona,
I przekształcić na błędne, koczownicze plemię.

Mają bezwstyd i siłę — my, lzy i modlitwy,
Kto zwycięży w tej walce! — od Boga zależy,
Dziś, przed wami zaparte wrota drogiej Litwy!
Jutro... temu zabłyśnie kto cierpi i wierzy.

**

W sali Towarzystwa zachęty (Société d'encouragement) przy ulicy de Rennes, 44, odbyło się zgromadzenie dnia 29 Października 1885 r., urządzone przez komitet Towa-

zystwa byłych uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu. Przewodniczyć miał Teodor Szretter, lecz dla nieprzewidzianych powodów przybyć nie mógł, zastąpił go więc Szan. P. Trawiński. Po krótkiej jego przemowie, miał tak zwaną konferencję ob. Paweł Nagórski o przedmiocie wielce zajmującym, mówił bowiem: o charakterze polskim w romansie i w teatrze francuskim. Wykład odbył się w języku francuskim. Obecni z wielkiem zajęciem słuchali prelegenta i wynagrodzili go zasłużonemi oklaskami.

**

Dzienniki krajowe zamieściły w numerach wyszłych w drugiej połowie Października bardzo pożądaną wiadomość, tyczącą się nieszczęśliwego więźnia w Magdeburgu, którego smutne położenie, wywołane przez prześladowanie niemieckiego kanclerza, obudziło w narodzie polskim najżywsze i najtkliwsze współczucie.

J. I. Kraszewski w liście prywatnym z Magdeburga napisał: « Zakomunikowano mi dobrą wiadomość, iż za kaucją 20.000 marek wypuszczony zostanie na wolną stopę aż do 15 Maja. »

Nie jest to więc zupełne uwolnienie z więzienia, tylko czasowe za kaucją wypuszczenie na wolność. Nie jest to więc ulaskawienie, skoro 15 Maja wrócić musi do więzienia.

Bądź co bądź, cieszyć się trzeba i tą ulgą, jakiej dozna sędziwy poeta, pobyt bowiem zimowy w niezdrowym Magdeburgu i do tego w więzieniu, bez wygód koniecznych w jego wieku, mógłby być dla schorowanego starca zabójczy!

Kurjer Warszawski doniósł, że J. I. Kraszewski złożył żadaną kaucję i w ostatnich dniach Października wyjechał z Magdeburga do Włoch. Oby doznał pokrzepienia sił i przyszedł do zupełnego zdrowia!

**

Biblioteka publiczna w Zytomierzu posiada 4.887 dzieł i 49 czasopiśm. W roku 1884 liczba czytelników wynosiła przeszło 11.000. Znaczna to liczba.

Już to popęd do oświaty i do czytania wszędzie u nas w kraju jest ogromny, a byłby jeszcze większy, gdyby go rząd moskiewską edukacją nie tamował.

**

Zmarły w Marcu 1885 roku pastor zboru ewangelickiego w Słucku, ksiądz J. Biergel, zapisał temu miastu bardzo cenną bibliotekę, złożoną z kompletów nader rzadkich dzieł, drukowanych na Litwie i Rusi.

**

Goniec Wielkopolski donosi o zawiązaniu się pomiędzy polskimi akademikami w Wrocławiu Towarzystwa Hozyusza, mającego na celu pielęgnowanie nauk teologicznych w języku polskim. Przychylnych rozwojowi towarzystwa uprasza jego dyrekcja o łaskawe poparcie w dziełach odpowiednich studjom, jakimi się Towarzystwo zajmuje. Posiedzenia odbywają się co czwartek o godzinie 8 wieczorem w lokalu Thaua (Mathiasstrasse, 14), na których goście są mile widziani. Wszelkie przesyłki należy adresować do Ignacego Klateckiego w Wrocławiu (Breslau), Heinrichstrasse, Nr. 7, II piętro. Prezesem Towarzystwa Hozyusza jest Ignacy Klatecki, sekretarzem Nowak, kasjerem Trabucki.

**

Czytamy w Tygodniku Powszechnym:

W gminie Złotniki, w gubernii Kieleckiej,

uchwalono wzbronąć Żydom handlu i robó w dni świąteczne pod karą 3 do 5 rubli.

W Galicji, w skutek uchwałonego przez Radę Państwa w Wiedniu prawa o święceniu niedzieli, zmuszeni zostali Żydzi zamykać sklepy w niedzielę od południa. Nie wszędzie jednak nowe to prawo bywa wykonywane, nie wszędzie bowiem władza policyjna i administracyjna jest energiczną i gorliwą.

**

Franciszek Liszt z Wejmaru, gdzie najczęściej przebywa, udał się do Włoch, gdzie w Villi d'Este, koło Rzymu, zamierza zimę przepędzić. Mistrz tonów ukończył już prawie zupełnie swoje oratorium « S. Stanisław » i skomponował kilka nowych chorów kościelnych.

**

Kurjer Warszawski dowiaduje się, iż w końcu Sierpnia 1885 roku przed jednym z notariuszów w Warszawie sporządzony został akt, w którym zapisano na cele dobra publicznego 200.000 rubli. Szczegóły testamentu, jak nazwisko testatorki, — jest to bowiem kobieta, — pozostać mają w tajemnicy aż do jej zgonu.

Podobnych zapisów mieliśmy już kilkanaście w Warszawie, lecz jak dotąd, ofiarodawcy żyją, a zatem i legaty pozostają w tajemnicy.

Jesteśmy pewni, że nie jeden z nich odmienilby testament i cel dobroczynny zamienił na narodowy, gdyby się dowiedział o projekcie Skarbu Polskiego, ważność którego dla sprawy bytu narodu naszego jest pierwszorzędna.

Żadna instytucja dobroczynna, naukowa, lub jakikolwiek inny cel mająca, nie da się porównać z instytucją Skarbu Polskiego, niosącą skuteczną pomoc wszelkiej potrzebie narodu w kraju i zagranicą.

Jak ministerjum finansów w państwie niepodległem utrzymuje armię, administrację, szkoły, muzea, drogi i w ogóle cały organizm państwowy wspiera się na niem, tak Skarb Polski byłby z czasem takim oparciem dla narodu polskiego, pracującego na zdobycie wolnej i samodzielnej przyszłości. Zakres jego działania szeroki byłby jak Polska i rozliczny jak są rozliczne potrzeby publiczne narodu.

Idea jego jest tak żywotna, że byleby który z patriotów, zapisem pewnej summy, dał początek Skarbowi Polskiemu, wzrastać on szybko będzie już samą siłą swojej wartości, która raz jeden uwidoczniła w działającej instytucji, będzie przyciągała fundusze i rosła w bogactwa w miarę swojej pożyteczności dla narodu.

**

M. Nowicki, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, założyciel i Prezes Towarzystwa Rybackiego w Galicji, otrzymał na wystawie rybackiej w Redl-Zips, w Górnej Austrii, medal złoty za mapę rybną Galicji. Mapa ta odznaczoną została medalami i dyplomami honorowymi na wystawach w Ameryce, w Anglii, w Austrii, w Francji, w Niemczech i w Węgrzech. M. Nowicki ma wielką zasługę, że podniósł i poprawił gospodarstwo rybne w Galicji i zarybił rzeki tej naszej polskiej krainy. Jest on przytlem autorem kilku dzieł przyrodniczych. Wydana przez niego Historia naturalna, ozdobiona mnóstwem rysunków, jest najlepszym polskim podręcznikiem do nauczania w szkołach historii naturalnej. Znakomity ten przyrodnik należy niewątpliwie do najużyteczniejszych.

szych pracowników polskich, słusznie też jest ceniony i szanowany w kraju i za granicą.

Edmund Krzen, zdolny chemik we Lwowie, otrzymał od ministerstwa przemysłu i handlu przywilej na wynaleziony przez siebie sposób nakładania glazury na wyroby z gliny niewypalanej.

Od pewnego czasu Sejm i Wydział krajowy w Galicji popiera gorliwie wyroby z gliny. Szkoła garncarska w Kołomyi, opuszczona przez rząd, była blizką upadku. Podtrzymywał ją miejscowy garncarz Słowicki, który zarazem był w tej szkole nauczycielem. Obecnie zdaje się, że nastają lepsze czasy dla Szkoły garncarskiej w Kołomyi, bo Wydział krajowy naznaczył pewną sumę na jej utrzymanie i jest nadzieja, że nowa Rada Miejska w Kołomyi nie będzie tak obojętną dla niej jak dawną.

Przemysł ceramiczny nie tylko w Galicji, lecz w całej Polsce, zakwitnąć powinien z powodu wybornego materiału i zakwitnie, jeżeli publiczność i władze nie poskąpią mu swojej opieki.

Obraz Matejki, *Jan III pod Wiedniem*, zawieszony w sali Watykanu, ma być wykuty w srebrnej blasze, jako antypedium wielkiego ołtarza w Katedrze na Wawelu. Wykonaniem tego dzieła zajmuje się już od dwóch lat p. Józef Hakowski w skutek zamówienia możnego fundatora. Wspaniałe to dzieło kosztować będzie 50.000 zlr.

Według urzędowego wykazu obdarzonych nagrodami, na wystawie powszechnej w Antwerpii 1885 r. otrzymała medal złoty panna *Maria Stempkowska*, uczennica wiedeńskiego Muzeum artystyczno-przemysłowego na malowania emaliowe. Godnem pochwały jest, że panna Maria Stempkowska, pomimo, że od dziecka wychowywana była w szkołach niemieckich, prace swoje oznacza po polsku.

Piszą do *Czasu*: «Na granicy w miesiącach letnich znacznie ożywiła się wędrówka żydów z Rosji do Ameryki. W ostatnich 12 tygodniach przejechało w jednym tylko punkcie granicznym przez Podwołoczyska 312 osób. Władze rosyjskie zdają się pętrzeć przez palce na emigrację żydów, w skutek czego obawiać się można, że niektórzy puszcza się w drogę bez środków i potem w Galicji ugrzęzną. Władze austriackie będą musiały wykonywać ścisłą kontrolę, żeby zapobiedz tej ewentualności. Że rząd rosyjski wcale nie myśli tamować emigracji żydowskiej, wskazuje na to fakt, że jedna gmina izraelska w chersońskiej gubernii całkowicie przygotowuje się do emigracji na grunt amerykański. Delegaci tej gminy wysłani zostali do Ameryki, aby tam upatrzyć i przygotować miejsce do osiedlenia.»

Polacy odznaczający się zdolnościami i nauką są zawsze we Francji poszukiwani i znajdują odpowiednie stanowiska. P. Józef Lipkowski, syn marszałka powiatu Hajsyńskiego, ukończył w roku bieżącym Szkołę inżynierską w Paryżu i jako jeden z najlepszych uczniów otrzymał dyplom inżyniera, z którym powrócił na Ukrainę. Ledwo sześć tygodni przebył w okolicy rodzinnej, gdy już odebrał z Paryża zaproszenie do objęcia

korzystnej posady. Dyrektor Szkoły, proszony o zarekomendowanie inżyniera, który się najwięcej i najchlubniej w Szkole odznaczył, zarekomendował naszego rodaka. W skutek tego wysłano na Ukrainę jeden za drugim aż pięć telegramów w przeciagu dwóch dni do pana Józefa Lipkowskiego. Przybył więc do Paryża i objął posadę starszego inżyniera de la *Société du Crédit industriel et commercial* z pensją 10.000 franków rocznie i procentem od sprzedanych hamulców do kolei żelaznych nowego wynalazku (*Freinsa à l'air comprimé système Wagner*). Cieszy nas powodzenie każdego rodaka, odznaczającego się zdolnościami, nauką i charakterem. Donosząc o zaszczytnym wezwaniu p. Lipkowskiego, pewni jesteśmy, że życie towarzyskie Polaków w Paryżu zyska w nim nową siłę.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: «Krajowi naszemu przybyła wielka dobroczynna fundacja. Książę Alexander Lubomirski złożył w wiedeńskim Banku dla krajów koronnych sumę dwóch milionów franków w złocie (982.418 złotych reńskich), którą w akcie fundacyjnym, spisany i podpisany z J. E. panem namiestnikiem (Filipem Zaleskim) w pałacu ambasady austriacko-węgierskiej w Paryżu dnia 31 Sierpnia 1885 roku oddał c. k. rządowi do dyspozycji na urządzenie i utrzymanie *Schroniska dla chłopców opuszczonych lub złego prowadzenia się*. Główne postanowienie aktu fundacyjnego jest następujące: «Zakład nosić będzie nazwę: *Schronisko fundacji księcia Alexandra Lubomirskiego* i urządzony zostanie w Krakowie lub w jego najbliższej okolicy, w osobno wybudować się mającym gmachu monumentalnym pośród ogrodu. W schronieniu znajdą pomieszczenie chłopcy opuszczeni lub złego prowadzenia się wyznania katolickiego, pochodzący z Galicji i W. Ks. Krakowskiego. Zakład zajmować się będzie ich wychowaniem religijnem i moralnem, oraz przygotowawczem kształceniem do zawodów praktycznych.

Dziennik Polski we Lwowie zamieścił telegram wysłany z Paryża 14 Września takiej treści: — Powtarzamy go, chociaż nie jesteśmy pewni, czy zawiera prawdę:

«Pan Oslawski, zamieszkały w Paryżu milioner, złożył w ręce p. namiestnika Zaleskiego, przybyłego do Paryża, bardzo znaczne kapitały na rozmaite fundacje w naszym kraju.»

Piękna ta ofiarność godna pochwały.

Rodacy nasi z Galicji skorzystają z niej, nie wątpimy bowiem, że fundacje, których utworzenie p. Oslawski porucił namiestnikowi we Lwowie, przyniosą wiele pożytku narodowej oświacie i narodowemu przemysłowi.

Pochwalając Pana Oslawskiego, weterana narodowej sprawy, niech nam wolno wyrazić będzie żal, że nie wsparł instytucji emigracyjnych, które z takim możem podtrzymywane są przez emigrantów, pomiędzy którymi zamieszkiwał p. Oslawski, i że nie przeznaczył summy na wsparcie wydalanych z Pruss rodaków, co jego ofiarności nadałoby wyższe znaczenie i wielki już dzisiaj przyniosło pożytek.

Nie znamy fundacji, jakie powstaną w skutek zapisów p. Oslawskiego, lecz pośrednictwo urzędowej osoby, jakiego użył do przeprowadzenia ich w życie, pozwala się domyslać, że obcą będzie tym fundacjom myśl polityczna oswobodzenia narodu, a

przecież wszystko u nas do niej zmierzać powinno, obywatel zaś, któryby dał swoim funduszem początek *Skarbowi polskiemu*, to jest instytucji, któraby na obszarze całej Polski spieszyła z pomocą dla każdej potrzeby narodowej, wykonałby czyn wielki, zbawienny i sprawę utrwalenia bytu narodu i oswobodzenia poparłby najskuteczniej.

Ciekawi bardzo jesteśmy wymienienia celów fundacji, na które p. Oslawski znaczne kapitały przeznaczył.

Oprócz ogromnego pożaru w *Grodnie*, który zniszczył przeszło tysiąc domów i odebrał schronienie prawie połowie mieszkańców, przynosząc strat na 5.000.000 r. sr. w przypuszczeniu, zaznaczy się w smutnej statystyce: pożar *Zwolenia* w Radomskiej gubernii, gdzie w kościele parafialnym (nie spalonym na szczęście) jest nagrobek Jana Kochanowskiego. W *Zwoleniu* spaliło się 174 zabudowań, straty oceniono na 200.000 rubli sr. Pożar w *Łodzi*, licząc blisko sto tysięcy mieszkańców, spowodził także same straty jak w *Zwoleniu*.

W Galicji zgorzało prawie całkowicie miasto *Horodenka*, liczące przeszło 10.000 mieszkańców i spaliła się część żydowska miasta *Bohorodeczan*, niedaleko Stanisławowa.

W *Bohorodeczanach* jest murowany kościół, klasztor Dominikanów i cerkiew unicka drewniana, zbudowana przez słynną Katarzynę z Potockich Kossakowską, kasztelanową Kamieniecką.

W tej cerkwi jest ikonostaz, uznany przez znawców za arcydzieło sztuki. Ikonostaz ten przeniesiono do *Bohorodeczan* z *Maniawy*, gdzie był klasztor Bazylianów, zniesiony przez Józefa II, dziś w ruinie.

Z kongresu polskich i ruskich archeologów, jaki odbywał się we Lwowie pod przewodnictwem Wojciecha Dzieduszyckiego, przyjechało kilkunastu archeologów do *Bohorodeczan* 10 Września 1885 roku, aby obejrzeć owe arcydzieło, dotąd nieznane. Mieszczanie, chłopci i mieszczeni oraz chłopki myśląc, że chcą im zabrać ikonostaz, napelnili cerkiew, aby z niej wypchnąć uczonych archeologów. Nie pomogły żadne mowy nawet miejscowego proboszcza, archeolodzy byliby pobici, gdyby nie żandarmi, którzy ich rozpeździli.

Później, gdy archeolodzy byli na obiedzie u starosty, mieszczenie przekonawszy się że ich obawy były bezzasadne, przyszli przeprosić uczonych, którzy zbyt skwapliwie ogłosili, że istniała odrębna sztuka ruska. Należy więcej materiałów, więcej okazów zebrać lub wskazać, a potem dopiero ogłosić, że sztuka ruska istniała.

Z *Kijowa* piszą do *Ruskiego Kurjera* o cenach gruntów, które obecnie poszły znacznie w górę i stały się przyczyną wielu zawiedzionych nadziei u włościan. Ci ostatni bowiem, widząc nagle spadanie cen, po ogłoszeniu nowego prawa o własności ziemskiej, ograniczającego jeszcze więcej posiadanie jej przez Polaków, przekonani byli, że ceny te coraz niżej spadać będą i nie chcieli nabywać dziesięciny ziemi za 120 rubli sr., gdy tymczasem płać już dzisiaj po 150 i więcej za dziesięcinę.

Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu założyło w roku 1884 nowych po wsiach czytelni 73, w miastach 9 i rozpowszechniło

15,852 książek. Przyklasnąć tylko możemy tej zbawiennej dla oświaty ludu czynności!

Towarzystwo Dobroczynności w Lublinie liczyło w 1884 roku 544 członków; wydało obiadów bezpłatnych na sumę 18,632 rubli, wysłało 24 dzieci do kolonii wakacyjnych na wieś i utrzymywało ochronę dla 36 dzieci. Piękna to czynność.

Klasztor powiatkowski w Lublinie obrócono na tanie mieszkania, za które magistrat od rzemieślników pobiera tylko po 15 rubli rocznie.

NEKROLOGJA

Rodzina Stodolkiewiczów znowuż zasmuconą została.

Niedawno umarła małżonka weterana Teodora Stodolkiewicza, dobra i cnotliwa Polka i matka rodziny, obecnie skończył życie jej syn.

Karol Stodolkiewicz syn Teodora, urodził się w Paryżu. Wychowany starannie, ukończył chlubnie Szkołę Polską na Batiniolu. Po polsku mówił dobrze, podobnie jak wszyscy jego bracia — rodzice bowiem od lat dziecińczych przestrzegali, ażeby synowie ich mówili językiem ojców swoich. Gdyby dobry ich przykład był przez wszystkich pożenionych emigrantów naśladowany, — synowie i córki ich niedoznawaliby żadnej trudności w mówieniu językiem polskim.

Karol Stodolkiewicz pracował jako urzędnik w redakcji dziennika francuskiego. Skończył żywot w 22 roku życia, w mieszkaniu ojca swego, dnia 17 Października 1885 roku. Pogrzeb odbył się 19 Października r. b. z Kościoła Św. Magdaleny na cmentarz w Montmorency, gdzie i matka jego w rodzinnym grobie jest pochowana.

†

Donoszą nam z Juvisy, o zgonie księdza *Józefa Majewskiego*, kapelana przy kaplicy w Zakładzie Polskich Sióstr Miłosierdzia.

Wiadomo, że Zakład w Juvisy, należy do Domu Św. Kazimierza w Paryżu, jest tam szkoła dla chłopców polskich-sierot i przebywa kilkunastu weteranów z 1831 roku.

Ksiądz Majewski jako dobry Polak, nie pozostał obojętnym, gdy losy narodu znówuż ważyć się zaczęły i wziął udział w wielkim narodowym ruchu w 1861 r. W czasie powstania 1863 r. był kapelanem. Obłężenie Prusaków przeżył w Paryżu. W roku 1871 gdy wybuchła komunalna rewolucja, nie mieszał się do niej, lecz był jako ksiądz przedmiotem prześladowania. Komuniści napadli go i pobili straszliwie, tak, że do śmierci cierpiał na skutki tego pobicia.

Jako kapelan Zakładu, zasłużył sobie także na dobre wspomnienie. Umarł 21 Października 1885. Pochowany 23 Października r. b. na cmentarzu w Juvisy.

†

W szpitalu *de la Pitié*, umarł 22 Października 1885 roku, major *Michał Malukiewicz*.

Zasłużony sprawie narodowej, doświadczył wiele biedy a nawet nędzy w tem życiu. Zmuszony służyć w wojsku moskiewskim, Malukiewicz należał do spisku wojskowego, jaki się rozszerzył w latach 1861 i 1862 w pułkach carskich.

Nie trzeba mniemać, że do tego spisku, którego utworzenie było zasługą Jarosława Dąbrowskiego, należeli tylko oficerowie Polacy. Polaków stosunkowo mało w nim było; przeważnie zaś należeli do niego ofi-

cerowie Polacy. Na sławnym zebraniu reprezentantów spisku wojskowego, w ogrodzie pod Bielanami, w ostatnim Czerwca 1862 roku — było 85 oficerów samych Moskali. Żaden z nich nie zdradził.

Malukiewicz porzucił wojsko moskiewskie zaraz po wybuchu powstania 1863 roku i walczył odważnie w Kaliskiem jak na Polaka przystało. Był w wielu potyczkach.

Nominowany następnie przez Rząd Narodowy majorem wojska polskiego, dowodził batalionem w piechocie, która zostawała pod dowództwem pułkownika Franciszka Kopernickiego. Po przyłączeniu piechoty do konnicy złożonej z dwóch pułków, utworzył się mały korpus, nad którym objął dowództwo generał Edmund Taczanowski.

Po bitwie pod Sędziszewem, w której sama tylko piechota walczyła i zwyciężyła, korpus Taczanowski posunął się w stronę południowo-wschodnią. W Kruszynie przyszło do bitwy bardzo krwawej, lecz nie-szczęśliwej, w której piechota nasza wiele ucierpiała.

Major Malukiewicz był w tej bitwie porażony i pokiereszowany. Otrzymał ran kilka-naście. Zwątpiono o jego wyleczeniu. Wywieziono go atoli w Poznańskie, gdzie powoli przyszedł do zdrowia.

Na emigracji czekały go nowe, jeszcze boleśnieszce doświadczenia. W czasie oblężenia Paryża, jak wielu innych, jak niemal wszyscy, wstąpił do gwardji narodowej. Gdy wybuchło powstanie komuny, nie porzucił jej szeregów, lecz walczył przeciw Wersalczykom pod dowództwem naczelnie komenderującego armią paryżką generała Jarosława Dąbrowskiego. Po strasliwym uśmierzeniu komuny, skazany na wygnanie, wycierpiał nie małe męki. Nie tak dawno powrócił do Paryża, gdzie jak poprzednio trapił go niedostatek.

Nekany od dawna chorobą piersiową, skutkiem tylu nędz i cierpień przeżytych, wszedł wreszcie do szpitala, gdzie umarł na suchoty, mając lat 53.

Pogrzeb Malukiewicza odbył się 24 Października 1885. Pochowany na cmentarzu w Ivry. Cześć jego pamięci!

Przypominamy przytem potrzebę wspólnego grobu i zarazem potrzebę funduszu na utrzymanie grobów polskich. Składki nie wiemy dla jakiej przyczyny przestano nadsyłać. Czyż nigdy nienauczymy się wytrwałości?

†

Hrabina Redorte zmarła w Paryżu 24 Października 1885 r. Wspominamy nazwisko tej czcigodnej Francuzki, była bowiem przyjaciółką Polski i wspierała groszem swoim sieroty polskie, wychowywane przez Siostry Miłosierdzia u S. Kazimierza. Była ona prezydentką komitetu, zajmującego się urządzeniem wielkiej loterii, na korzyść Domu S. Kazimierza, jednej z najpiękniejszych i najpożyteczniejszych instytucji na emigracji. Śmierć hrabiny Redorte wywołała żałobę w kolonii polskiej w Paryżu. Pogrzeb odbył się 26 Października r. b. w kościele S. Magdaleny. Za trumną postępowały polskie Siostry Miłosierdzia i dziewczynki polskie sierotki od Świętego Kazimierza. Mowę pogrzebową wypowiedział w języku francuskim ks. Ildefons Dębicki, pełniący obowiązki przy kościele S. Magdaleny. Mówiąc o jej sercu szlachetnem, cnotach, które ją zdobiły i o dobrodziejstwach, jakie biednym Polakom świadczyła, był tłumaczem uczuć wszystkich uczciwych ludzi. Pamięć jej pomiędzy nami przetrwa wieki, piękne bowiem jej czyny zapisała kronika filantropijnych instytucji na polskiej emigracji.

☞ Dnia 29 Listopada r. b., w niedzielę, o godz. 8 wieczór, w Sali Towarzystwa geograficznego, 184, boulevard Saint-Germain, odbędzie się uroczysty *Obchód 55ej rocznicy Powstania Narodowego 1830 r.* pod przewodnictwem Pana *Mickaniewskiego*, na który Zarząd Czytelni Polskiej w Paryżu ma zaszczyt zaprosić wszystkich Polaków obecnych w Paryżu.

Program szczegółowy (polityczny i artystyczny) rozdawany będzie przy wejściu.

☞ W Londynie odbędzie się *Obchód 29 Listopada* w lokalu zwanym Austro-Hungarian Club, 60, Greek street, o godzinie 3 ej po południu, urządzony staraniem *Towarzystwa Robotników Polskich*.

☞ W 30-tą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza odbędzie się, dnia 26 Listopadu r. b., o godzinie 8 1/2, w sali Krieglstein (Rue Charras, 4) *Wieczór Literacko-Muzykalny* urządzony przez Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły Polskiej w Paryżu.

Dochód przynacza się dla wydalonych z Prus Polaków.

Biletów nabyć można w Szkole Polskiej (rue Lamaneé, 15), w Księgarni Luxemburskiej (rue des Grands-Augustins, 3) i w drukarni A. Reiffa (9, place du Collège de France).

Cena biletów: 10 fr., 5 fr., 3 fr., 1 fr. 50.

Program szczegółowy rozdawany będzie przy wejściu do sali.

☞ SYN emigranta, żonaty, z wybornej rodziny, posiadający dyplom (*baccalauréat-ès-sciences*), przyzwyczajony do zatrudnienia biurowego i obeznany z rachunkowością handlową, poszukuje miejsca odpowiedniego w polskim domu we Francji, lub za granicą. — Bliższe objaśnienia w redakcji *Kurjera Polskiego w Paryżu*.

ŁYSINA.

ta plaga naszego XIX wieku, której doznaje wielu osób w młodym jeszcze wieku, zmieniając naszą młodzież na przedwczesnych starców, dała pochop jednemu z naszych rodaków, panu **BRYNKOWI** Tadeuszowi, jak wielu innym poprzednikom, do przedsięwzięcia prób i experimentów. — Po kilkuletnich studjach i doświadczeniach wykonanych na różnych osobach, Pan Brynk tą razą osiągnął rezultat, na który nikt dotychczas się nie zdobył. — I tak, za pomocą *Lotion Caesaria* pana Tadeusza Brynka, włosy zupełnie przestają wychodzić, a używając go przez dłuższy czas, przedwczesne ołysiały może w 2 lub 3 miesiący odświeżyć jak najśliczniejsze włosy i porost.

Cena Flakonika Fr. 4.

Udać się z zadaniami pod adresem:

Mr. Thadé BRYNK, 76, rue Monge, Paris.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA

P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółtach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Paris. — Imp. A. Reiff, 9, pl. du Collège de France.